

Ryk propagandy

4 października 2007

Wbrew ustawowej nowomowie obowiązującej w IV RP, wszystkim którzy współpracowali z tajnymi służbami PRL świadomie lub nieświadomie, skrycie lub jawnie, za pieniądze bądź z pobudek światopoglądowych, składam wyrazy uznania dla ich ciężkiej pracy.

Wyrażam pogardę wobec działaczy tzw. „opozycji” walczącej w PRL o „ideały”, których nie wprowadzili w życie w „wolnej” i „niepodległej” RP. Oby piekło przyjęło z należnymi honorami tych kłamców w swoje otchłanie!

Na tych, którzy dali się zwieść i dziś za prorokiem Jeremiaszem rozpaczliwie wołają: „Na szyi swej prześladowanie cierpimy, pracujemy, a nie dadzą nam odpocząć!” spoglądam bez cienia litości...

Będąc w opozycji do niegdysiejszej opozycji, żądam w imię głoszonych przez nią haseł, aby wolność myśli oraz poglądów, nie chodziły na smyczy kodeksu karnego i nie były pod tyranią Zbigniewa Ziobro lub anatemy.

Nie jest wdzięcznym zadaniem głosić ogółowi coś innego, niż powszechnie się mówi. Ale skoro ganię karykaturalną brzydotę „odrodzonej” RP, to trzeba wskazać nie tylko jej ojcostwo, ale także matkę, zaciekłą i nachalną kurwę, Propagandę.

Będę mówił o micie propagandy jaki rozpętano wokół księdza Popiełuszki, który ma szanse u tych maluczkich stać się hitem ideologiczno-politycznym...[1]

Moja mowa będzie jak zawsze szczerą i prostolinijną, przez co niektórym będzie przykra, a dla fanatyków, nawet bolesna. Ale skoro Kościół uprawia tak ukochaną przez siebie politykę, musi liczyć się z krytyką swoich poczynąń.

Nie będę kierował się zasadami „dobrych manier” lub „nie wypada”, bo wówczas nie można byłoby powiedzieć tego, co najważniejsze, i co należy.

Nie ma w Polsce autorytetu, który byłby zdolny ukoić żal i tęsknotę Narodu za normalnością. Dla wielu polityków, także tych z lewicy i części społeczeństwa był nim niewątpliwie teologiczno-polityczny klasyk z Watykanu, w którego wypowiedziach nie usłyszałem nic godnego uwagi.

Jego mechaniczny bełkot, cechujący się nudnymi, z tygodnia na tydzień powtarzanymi frazesami w monologu pt. „Na anioł pański”, nasunął mi refleksję, że gdyby jakaś gazeta tak namolnie powtarzała banały, jej plajta jest pewna w bardzo krótkim czasie. [2]

Z innego jeszcze powodu, który wyłożył król Salomon, JPII nie był dla mnie żadnym autorytetem:

– Lepszy jest ubogi a mądry, niżeli król stary a głupi, który już nie umie przyjmować napominania.

Mam przed sobą miesięcznik „Sendbote des goettlichen Herzens Jesu” (Goniec boskiego Serca Jezusowego) z 1908 r. wydawany w Innsbrucku. Typowo kruchtowe piśmidło, odzwierciedlające prostactwo i kulturę ducha katolicyzmu.

Jest w nim nabożny wierszyk, sławiący serce Jezusa jako... tarczę strzelniczą (sic!) Poza walorami „dydaktycznymi”, owa ujmująco-rzewna „liryka” sławi tępotę i prymitywizm papieskiego wyznania, nadzwyczaj troskliwie i czule pielęgnowane w Polsce.

Oto tłumaczenie:

Radujcie się wielce, pobożni chrześcijanie,
Albowiem rozpocznem duchowe strzelanie.
Do serca Jezusa słodkiego, jak tarczy,
Strzelajcie z radością, co sił wam starczy.

Mierz w serce Jezusa, ćwicz się w tym strzelaniu,
Tak w życiu szczęśliwym, jak lekkim konaniu.

Przytoczyłem tę świątobliwą poezję w nadziei, że niektórym łatwiej będzie zrozumieć ogrom oceanu prostactwa, infantylnizmu, bezkrytycyzmu, a wręcz zdziecinnienia części polskiego społeczeństwa, spędzającego większość życia na klęczkach, zamiast na samodzielnym myśleniu.

Walczę z rodzimym zadupiem gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie się przejawia: w parlamencie, Kościele, szkole, sztuce, religii, polityce, w codziennym życiu.

Szczególnie zależy mi na młodzieży, aby wyrosło lepsze pokolenie. Nie chcę, abyśmy byli Narodem z zapiecka, jak kiedyś, według poety, byliśmy „pawiem i papugą Europy”!

Nasze pokolenie żyje bez określonego planu i na łasce polityków, rzucającym społeczeństwu ochłapy kaszanki ideologicznej swoich poglądów, których jakość oraz ciężar gatunkowy nie zależy od potrzeb i oczekiwań społeczeństwa, ale są wynikiem parlamentarnej aukcji: kto da więcej...głosów „za”!?

Tak więc, to, czym jesteśmy uszczęśliwiani, zależy tylko od tego, kto kogo przelicytuje. Ale skoro Naród nie potrafi własną zaradnością i dzielnością nadać swoim sprawom właściwego biegu, to znaczy, że jesteśmy niewolnikami polityków. Żeby to była jeszcze jakaś wyższa klasa! Jakich mamy rządzących i elitę polityczną, każdy widzi.

Tak było i w przeszłości. Dlatego mógł jeden czy drugi gość w sutannie, stanowić realną władzę w Polsce.

Nieśmiertelne są słowa pierwszego wichrzyciela Rzeczypospolitej, jezuita Piotra Skargi:

– Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niżli ojczyzny!
Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim!

Niech wierni idą do swojej „wiecznej ojczyzny”, a żywym

zostawia tę ziemską. Inne jeszcze czyny sławią pamięć tej fanatycznej acz pobożnej kreatury: nietolerancja, inspirowanie pogromów dysydentów, sprawstwo upadku naszej Ojczyzny.

Całe wieki doświadczeń oraz historycznych wydarzeń niczego nas nie nauczyły. Żywy naród nie stoi w miejscu, ale wciąż się rozwija, rodzą się w nim kolejne pokolenia, powstają nowe problemy, które trzeba rozwiązywać. Doświadczenia oraz wiedza ojców już nie wystarczają synom, którzy muszą je pomnożyć i zgłębiać, aby sprostać postępowi i aby nie przepaść w walce o byt.

W okresie PRL, kler rzymski oficjalnie nie kompromitował się nikczemnymi czynami, gdyż o dziwo, komunistyczna cenzura zakazywała publikowania jakichkolwiek informacji w takich razach. Tym samym „reżimowe” władze Polski Ludowej ratowały reputację, dobre imię Kościoła.

W celu wykasowania dowodów na złe postępowanie kleru, jedno takie byleco, minister spraw wewnętrznych w rządzie Mazowieckiego, za pierwszy swój obowiązek uznał przekazanie Kościołowi operacyjnych teczek księży-agentów SB.

Dzięki temu Kościół uniknie wielu oskarżeń. (Nie chcę tu rozstrzygać, czy informacje księży-agentów pomogły rozpracować księdza Popiełuszko.)

Polacy zahipnotyzowani urokiem chrześcijaństwa, nie potrafią bez niego żyć. Raz wstrzyknięty w naczynia krwionośne narkotyk katolicyzmu, bez przerwy sieje spustoszenie w ich umysłach.

Ubezważnieni i spacyfikowani, niezdolni do samostanowienia, w trudnych chwilach szukają pomocy i azylu w świątyniach.

Doprawdy, Naród wybrał wyjątkowych rzeczników i heroldów własnych nieszczęść, o których wiadomo, że – „...wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą je na ramiona ludzkie, lecz palcem swoim nie chcą ich ruszyć.” – jak mówił o nich

Jezus.

Wyraźną charakterystykę rzymskiego kleru, jego lenistwo oraz umiłowanie dóbr materialnych, podaje Księga Psalmów:

– Pragnienia zabijają leniwego, albowiem nie chciały nic robić ręce jego, a przez cały dzień pragnie i pożąda.

Dla milionów ludzi, przebrnąć życie w „odrodzonej” RP, to istna Golgota, droga przez mękę, którą wskazał Kościół... Wymodlona, wolna i niepodległa, nałożyła na część społeczeństwa embargo socjalno-bytowe. Teraz już wiemy o jaką Polskę walczyli Popiełuszko, „Solidarność” i pomniejsi herosi. Oni okłamali wszystkich!

Zamiast oswobodzić orły wolności, aby niosły na skrzydłach Rzeczywistość głoszonych idei, uwolnili plagę szarańczy, czyniącą wielkie spustoszenie.

Paweł apostoł ostrzegał:

– Patrzcież, żeby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofię i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, a nie według Chrystusa...

Żałosny był Naród w naiwnej wierze w obietnice, rozsiewane przez tzw. „opozycję”, które pojmował jako aksjomaty, pozbawione zresztą rzeczywistych podstaw. Wówczas, dla wielu głoszone hasła były talizmanami Nadziei, skrzętnie skrywanymi w zakamarkach podświadomości. Jednak każde hasło przypomina jakąś definicję, z którą nie zawsze wiadomo co zrobić. A im są one większe, im bardziej ogólne, tym większą grzeszą jednostronnością i skłonnościami do monomanii.

Hasło, będące tylko truizmem, zawsze wytycza cele, ale dróg do nich nie wskazuje. Jednak wszelako nawet truizmów nie obwieszcza się zbyt pochopnie.

Jest oczywistym, że gdyby kler nie wspierał tzw. „opozycji” katolicką magią, nie mogłaby ona liczyć na żaden sukces.

Dlatego w podzięcie, Kościół otrzymał bardzo obfite przywileje i łupy.

Dzisiaj, katolicki chochoł przygrywa na skrzyżowanych pastorałach żałobny marsz, w takt którego kroczą politycy i społeczeństwo. Nie jesteśmy samo stanowiącym Narodem, ale parafią, katolicką gminą wyznaniową. Polacy są marionetkami na sznurkach, pociąganych rękoma rzymskiego kleru...

Wierzący bardzo umiejętnie zostali pchnięci w stronę boga, ideałów, haseł i w różne związki oraz utopie czysto ideologiczne, gdyż trzeba było pogrążyć ich myśli oraz energię w coś, co trzymałoby z dala od biegu aktualnych wydarzeń.

Do tego propaganda usługowych mediów i publicystów krzewiła „katolicki romantyzm”, oraz bezkrytyczną miłość do ukochanego, „świętego” wodza i „autorytetu” z Watykanu. [3]

Krwawe znamię hańby katolicyzmu ciąży na naszej przeszłości. Kościół niejednokrotnie zdradzał lub sprzedawał Polskę za żywą gotówkę. Dzisiaj, ta zaraza swoim piętnem naznacza każde oficjalne uroczystości rządowe, a patentowani i uświęceni „patrioci” oraz farbowane lisy lewicy, dbają nie o dobro Rzeczypospolitej i jej obywateli, ale Watykanu, ściśle powiązanego z państwem materialnymi nićmi.

Także będący pod moralną jurysdykcją krzyża, parlament, w którym rozgościli się ludzie o mentalności episjera, swoim zachowaniem i postępowaniem powodujący upadek obyczaju publicznego, stosowną odezwą agituje na rzecz budowy opatrnościowej twierdzy zabobonu i potęgi katolicyzmu.

Jak mało kto, widzimy wrogów tam, gdzie ich nie ma, lecz nie potrafimy rozpoznać ich w najbliższym otoczeniu. Nawet nie jesteśmy w stanie oprzeć swoich dążeń na realnych podstawach, a tylko na urojonej i zbudowanej z frazesów ideologii.

Skutkiem panowania i wychowania katolickiego, staliśmy się podobni do helweckich górali, którzy z rozkazu pewnego wójta,

kłaniali się jego kapeluszowi zatkniętemu na słupie. Ta czołobitna maskarada trwała dość długo, aż w końcu znalazł się ktoś, i powiedział: dość!

Dla Polaków jest najwyższa pora wyjść z kruchty, w której panuje zaduch ciemnoty i zabobonu, a wkroczyć do przybytku Wiedzy i Rozsądku... Najwyższy czas, aby punkt ciężkości myśli publicznej, przenieśli z Kościoła i polityków na samych siebie!

Siła uczucia, która niczym sprężyna posuwa do przodu ludzkie czyny, płynie za sprawą dialektyków ołtarza z fanatyzmu. A ponieważ fanatyzm nie krytykuje własnych zachowań i postaw, przeto należy go zwalczać i obnażać.

Polacy zamiast sumiennej i długotrwałej obserwacji pewnych zjawisk, oraz krytycyzmu i logiki; zamiast analizować swoje położenie i na podstawie badawczego rozumu przedsięwziąć właściwe działania, w chwilach trudnych, litują się nad sobą i szturmują kościoły, gdzie znajdują azyl przed samo myśleniem, a przy okazji, uzupełniają wyczerpujące się zasoby fanatyzmu i tępoty.

Dzień, w którym Naród potrafi kogoś uczcić bez poniżania się, uszanować bez pomniejszania własnej godności, wzbić się chociaż o centymetr bez stawiania na palcach, będzie dniem epokowym w naszych dziejach.

Pod koniec lat osiemdziesiątych, wszystkie przełomowe momenty były efektem fatalnej maskarady czarnego humoru, odgrywanego przez rzymską trupe, do której scenariusz napisał Watykan, a reżyserował papież Jan Paweł II. Czarując wiernych, stosowano fałsz i podstęp, usiłując narzucić całemu Narodowi ducha kółeczka różańcowego.

Dopóki społeczeństwo szło bezładną masą w kurzu i zamieszaniu, Kościół mógł łowić ryby w mętnej wodzie, gdyż w tej wrzawie wszystko uchodziło uwadze ludzi. Zatracony instynkt samozachowawczy przyćmił zdrowy rozsądek. Co gorsza, nawet

bezczelne powoływanie się katolicyzmu na polskość, nie wzbudziło w społeczeństwie podejrzeń, jakkolwiek te hasła urągały elementarnym odruchom rozwagi i ostrożności.

Naród dał się zwieść górnołotnym słowom, wizerunkowi krzyża i nastrojowi romantycznej nostalgii, umiejętnie rozbudzanej w kościołach. Widziałem prostaków, płaczących rzewnymi łzami ckliwego wzruszenia, gdy tłum wył przepitym głosem „Boże, coś Polskę...” Budzili we mnie współczucie i litość, pogardę i odrazę, które na przemian targały moimi uczuciami.

Wówczas, nasunął mi się na myśl prorok Jeremiasz, który w imieniu Pana ostrzegał przed fałszywymi prorokami, ale nikt go nie słuchał... Polityka i nienawiść idące od ołtarza, przelicytowały słowa Pana:

– Nie posyłałem tych proroków, a wszakże bieżeli; nie mówiłem do nich, a wszakże oni prorokowali...

– Nie posłałem ich zaiste, mówi Pan; wszakże oni prorokują w imię moje kłamliwie, abym was zapędził, gdziebyście zginęli, wy i ci prorocy, którzy wam prorokują.

I wypełniły się słowa przestrogi! Naród został „zapędzony” w niewolę tych, którzy „prorokowali” o „królestwie bożym” na ziemi...

Prorok Ozeasz mówił o bogoojczyńnianym księdzu Popiełuszcze:

– Przyjdą dni nawiedzenia, przyjdą dni zapłaty; (...) ten prorok ich jest głupi, szalony, mąż nikczemny dla mnóstwa nieprawości twojej i dla wielkiej nienawiści twojej...!

Także Jezus ostrzegał przed samozwańczymi profetami:

– A tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo oto tam, nie wierzcie. Boć powstaną fałszywi Chrystusowie, i fałszywi prorocy, i będą czynić znamiona i cuda ku zwiedzeniu, by można, i wybranych. Wy tedy strzeżcie się; otom wam wszystko przepowiedział.

Również wołanie Jana zostało zlekceważone przez tych, którzy słuchali wieszczących od ołtarza:

– Nie każdemu duchowi wierzcie; (...) Bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat.

Tymczasem kler, zwołując wiernych do świątyń, czynił wszystko wbrew naukom Zbawiciela, byle tylko podnieść pompatyczność oraz dramat chwili, a w sercach wiernych rozbudzić bojowego ducha...

– A gdy modlicie się, – nauczał Jezus – nie bądźcie jako obłudnicy, którzy (...) na rogach ulic stojąc modlą, aby byli widziani od ludzi. (...) A modląc się, nie mówcie wiele...

Widzimy przecież w katolickich przybytkach bożych hańbiące je mityngi polityczne z pocztami sztandarowymi i pieśniami „patriotycznymi”! Nie ma ani jednej nauki Zbawiciela, której Kościół rzymski nie nagiął do swoich potrzeb!

Rzymscy słudzy ołtarza, brutalnie łamiący nauki Jezusa, wypełnili jego przepowiednię:

– Dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

Gdybym stał na straży zgodności nauk Pisma św. z czynami papieża i jego czarnych zastępów, byłbym wyraził opinię, że jeżeli wówczas Jezus nie „...wszedłszy do kościoła” i nie „począł wyganiać te, którzy w nim sprzedawali i kupowali” to tylko dlatego, że tą całą, fanatycznie usposobioną zgrają gardził, i się nią brzydził!

Czy ta rozmodlona, prowadzona ręką kleru, dzicz, wie, co znaczy modlić się?

Zbawiciel kazał w tym celu „wejść do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości. ”

Popiełuszko dla wielu Polaków był „prorokiem” (równie

przewidujący jak barometr, wymyślony przez jakiegoś mędrka, wskazujący boże zamierzenia w odniesieniu do mającego zmienić się ciśnienia atmosferycznego).

Rozległ się histeryczny bełkot nad zasługami księdza Popiełuszki. Rozpoczęła się licytacja w wynajdywaniu określeń, oddające wszechstronność jego osobowości. Heroizm, bezinteresowność, bohaterstwo i kilkadziesiąt innych.

Ma powstać kolejny gniot propagandowy katolicyzmu. Po Kordeckim, Skorupce i Wojtyle, katolickim człowieku, który został papieżem, będzie następny, o szeregowym księdzu, o Popiełuszcze.

A ponieważ kasę na filmidło wyłożą między innymi prywatne firmy i państwowe agencje, to szkoły obowiązkowo będą zagnane do kin, bowiem niewielu z własnej woli będzie chciało oglądać to propagandowe „dzieło”.

Nikt przecież nie wyłoży pieniędzy na film, z którego nie będzie zysku. A, jak uczy historia kina i teatru, wszelkie tworzywo o propagandowym wydźwięku, nigdy nie było szeroko rozumianym dziełem, a zatem na czymś takim zarobić jest niezwykle trudno. A ta ckliwa produkcja będzie kosztowała blisko 12 mln złotych, za którą zapłacą m.in. podatnicy.

Zawczasu uduchowiony pan reżyser filmu, którego litościwie nazwisko pomijam, stwierdził, że najbardziej zafascynowała go „odwaga i głębia wiary księdza Jerzego Popiełuszki.”

Mnie nade wszystko dziwi ta jego głupkowata „fascynacja głębią wiary”... A niby czego innego można spodziewać się po fanatycznym księdzu? Płycizny wiary?

– Bo mię podajecie w lekkość u ludu mego dla garści jęczmienia, i dla kęsa chleba, zabijając dusze, które nie umrą, a ożywiając dusze, które żywe nie będą, kłamiąc ludowi memu, którzy słuchają kłamstwa. – mówi prorok Eneasz.

Od dawna rozpętano dziką i szaloną agitację na rzecz „proroka”, księdza Jerzego Popiełuszki.

Filmy, odczyty, prelekcje, programy i audycje radiowo-telewizyjne, publikacje prasowe... Wszystko na usługach bezkrytycznej, zawziętej i bezceremonialnej propagandy kościelnej.

Czyż powinno uważać się nad losem tego, który robił to, co było jego świadomym wyborem; który stając w roli proroka, kadził słuchającym go światłą przyszłość?!

– Bo głupi wiele mówi, choć nie wie ten człowiek, co ma być. Albowiem któż mu oznajmił, co po nim nastanie? – czytam u Eklezjasty

Prowadzący 19 października 2004 r. wiadomości w jednej z komercyjnych stacji tv, którego nazwisko również wstydliwie pominę, idiotycznie spytał niemal na klęczkach:

– Ciekawe, jakby wyglądała dzisiaj Polska, gdyby nie śmierć księdza Jerzego Popiełuszki?

On chyba nie wiedział, że Popiełuszko nie był jedyną ofiarą tamtego okresu.

Znane powiedzenie mówi, że głupich nie sieją, lecz sami się rodzą, a na dodatek niektórzy z nich pracują w środkach masowego przekazu!

Oczywiście, wspomniana stacja od chwili swojego powstania, z całym zapałem przyłączyła się do ogólnopolskiej wrzawy propagandowej na rzecz ofiary polityki, dla której stworzono silne lobby w środkach masowego przekazu.

A co do tego błazeńskiego pytania: śmierć Popiełuszki miała taki wpływ na przemiany w Polsce, jak kadzidło na zmartwychwstanie!

Tegoż 19 października, prymas Glemp powiedział w kościele św.

Stanisława Kostki podczas mszy ku intencji Popiełuszki:

– Ideały moralne, choć przygniecione wielką żądzą pieniądza, żyją i czekają na nowego księdza Popiełuszkę, który powie, że można żyć bez korupcji i matactwa...

I kto to mówi!? Ten, który reprezentuje „ideały” będące w ciągłym konflikcie z prawem i zasadami moralnymi! Afery finansowe z udziałem księży, szerząca się zaraza pedofilii kleru i inne kompromitujące Kościół wydarzenia, które powodują, że niektórzy spowiednicy, sami będą spowiadani przez sąd!

Nawet zmanierowany sejm, którego karczemną moralność krytykują co uczciwszy posłowie, miał czas, aby na klęczkach spłodzić „specjalną uchwałę”, w której podano do publicznej wiadomości, że ksiądz Popiełuszko: „Odważnie bronił ideałów prawdy, wolności i sprawiedliwości.”

Szczególna zasługa! Ja też bronię, nawet wyższe ideały, walcząc jednocześnie z głupotą naszego Narodu i zakłamaniem polityków oraz Kościoła.

Ale moją amboną jest tylko www.alternatywa.com, skromna strona internetowa, zaledwie mały lufcik, ale za to bez krzyża, boga i klękania.

– Odebrali mu życie funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa komunistycznego państwa – powiada cytowana uchwała – otumanieni propagandą kłamstwa i nienawiści.

Aż tak małostkowych funkcjonariuszy miała Służba Bezpieczeństwa, że można ich było „otumanić propagandą”?!

Znów zapytam: i kto to mówi!? Ci, którzy obradując pod krzyżem, kłamstwami czarując ludzi, utorowali sobie drogę do parlamentu! Ciekawe, dlaczego posłowie nie przyznają, że sami są „otumanieni” propagandą katolicką!

Pytam, gdyż nie wiem: w sprawie czyjej śmierci, (poza

Popiełuszką), sejm wydał „specjalne” oświadczenie? A, co, proszę parlamentarzystów, z jeszcze żywymi, których za waszą sprawą, metodycznie zabija bieda i choroby? Czy im także poświęćcie jakąś uchwałę?!

Musi dziwić a jednocześnie przerażać obojętność i bezduszość katolickiego boga, że po takim szale czołobitności, niezliczonej ilości mszy i modłów, jego wyznawcy doczekali tak wrednego losu!

Władze kościelne aprobowwały prowokacyjną działalność Popiełuszki, przez co świadomie narażały na określone niebezpieczeństwo. No, ale skoro znalazł się chętny do roli męczennika...

Bez wahania zarzut współwiny zupełnie niepotrzebnej śmierci ks. Popiełuszki, postawiłbym najwyższym dygnitarzom Kościoła w Polsce, bowiem była nędzna i podła potrzeba polityczno-propagandowa pozyskania ofiary we własnych szeregach! Czyż jego zwierzchnicy nie mogli uchronić go przed śmiercią?!

Po prostu wystarczyło wziąć Popiełuszkę za pysk i przywołać do porządku, a jednocześnie przypomnieć, jakie są powinności duchownego.

Windowanie go na cokolwiek świętości, jest formą wypłacenia ekwiwalentu ulgi, ukojenia i rehabilitacji sumienia Kościoła i tylko temu celowi służy ta cała propagandowa iluminacja.

Dość ogłosić, że ten lub ów ksiądz zginął w walce o „sprawiedliwość” itp. banały, a skatoliczone społeczeństwo przyjmie to bezkrytycznie.

Ryszard Kukliński, szpieg... Jakże łatwo kreatorom kreatury życia politycznego w III-IV RP jest gloryfikować ofiarę zbrodni politycznej i zdrajcę. Popiełuszkę i Kuklińskiego różni tylko to, że jeden będzie wyniesiony na kościelne ołtarze świętości, a drugi na świeckie. Natomiast obu łączy status „patriotów”.

Każda rocznica (19 X 1984) śmierci księdza Popiełuszki, obchodzona jest nader histerycznie, a sztuczność, aż razi. Jesteśmy świadkami powstawania kultu, który majestatycznie splątano festonami ideologicznych pajęczyn z rangą narodowego święta. Katolicyzm nie byłby sobą, gdyby nieszczera pompatyczność i wrzawa wokół tej rocznicy, nie zaowocowała jakimś cudem. Cudu, za wszelką cenę, cudu!

Działalność Popiełuszki usiłuje pozbawić się wszelkich akcentów politycznych, co oczywiście wzmacnia rangę jego „świętości”, jakkolwiek próby te zakrawają na wolne żarty.

Popiełuszcze należy postawić jeszcze inny, czysto doktrynalny zarzut apostazji, a mianowicie wejście w konflikt z naukami Pisma św. i Jezusa Chrystusa:

– Ale ja wam powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu...

Dzieje Apostolskie, potwierdzają moje oskarżenia, gdyż głoszą:

– Do tego ani mię znaleźli w kościele z kim gadającego albo buntującego lud, ani w bóżnicach, ani w mieście...

O Panie, woła psalmista, „Skryj mię przed skrytą radą złoślików, przed zbuntowaniem czyniących nieprawość.”

Kościół nie podejmował najszlachetniejszej walki, jaką było wyzwolenie ludzi z biedy. A skoro się już w coś takiego angażował, to tylko w wyrafinowanej nadziei na odniesienie własnych korzyści.

Ale czegoż innego spodziewać się po organizacji, która głosi: „Błogosławieni jesteście wy, ubodzy! bo wasze jest królestwo Boże. ”?

Slogan „Błogosławieni cisi; albowiem oni odziedziczą ziemię”, stanowi odwieczne złudzenie, którym Kościół mami wiernych.

W każdym razie, w Polsce po 1989 r. „cisi” nie tylko, że nie posiadli ziemi, ale nawet zostali pozbawieni chleba

powszechnego, o który codziennie proszą w modlitwie...

Stokroć nikczemniejszym jest zabrać komuś cześć, godność i nadzieję, niż życie. Nie ma bowiem gorszej rzeczy, jak przysparzanie Narodowi, „gatunku” ludzi, których się kopie, poniewiera, depce i opluwa.

A kiedy tak poniżony człowiek powie, że miłsza jest mu śmierć, niż bytowanie w takim upodleniu, wtedy nagle ten, który mu zmierzył życie i zgotował taki los, zaczyna z okna biblioteki wynosić ponad obłoki wartość ludzkiego życia.

Tych bezrozumnych, acz „cichych i pokornego serca”, katolicyzm od setek lat zwodzi słowami ewangelii, że „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niżli bogaczowi dostać się do królestwa niebieskiego.”

I jak mają się te słowa wobec potwornej łapczywości oraz pożądlivosti wszelkich dóbr ziemskich, ciążących na sumieniu rzymskiego kleru!? Można o lepszy dowód, że Kościół stawiając te idee na czoło swoich „nauk”, staje w roli odwiecznego kłamcy?!

Katolicyzm straciłby sens bytu, gdyby słudzy ołtarza, poza szerzeniem z ambony przesądów i zabobonów, trzymając wiernych w zależności od siebie i ciągłym strachu, nie wykorzystali tego stanu rzeczy do swoich przyziemnych celów. Oni muszą łączyć w żywe oczy, gdyż niewielu przekonałoby do siebie.

To, co jest w działalności Kościoła najpodlejsze, to umiejętne łączenie wiary i boga z polityką.

Niemal każda msza, jest dla owiec okazją do wysłuchania akcentów politycznych, które pokrętnie komponuje się z ewangelią. Jak można tak cynicznie, w miejscu, w którym wisi obraz nędzy i rozpaczy na krzyżu, uprawiać politykę?!

Hipokryzja i zakłamanie polityków w sutannach są uniwersalne, a do tego bardzo mocno oddziałują na umysły ludzkie, chociaż

wydawać się mogło, że rozsądek, nie będzie w stanie obojętnie znosić tak „szlachetnego” obalania moralności i uczciwości.

Dzisiaj są wszelkie przesłanki ku temu, aby niedobitki „Solidarności” pod auspicjami kleru, wołały zgodnym chórem słowami świętego Jakuba:

– Nuż teraz, bogacze! Płaczcie, narzekając nad nędzami waszymi, które przyjdą !

I nie w tym rzecz, aby pozbawiać bogatych tego, co uzyskali uczciwą pracą, ale należy oddać ludziom to, czego pozbawiły ich „przemiany”: pracę i chleb!

Niegdyś, echo szlachetnych idei słyszeć było w całym kraju, które dźwięcząc miłą dla ucha pieśnią Nadziei, budziły ogólny entuzjizm. Kiedy przed 1989 r. bezmiar krzywd i ludzkiego cierpienia ogarniał coraz szersze horyzonty niedoli, Nadzieja, kwiląc z początku nieśmiało, tęskno i żałośnie, zapaliła się od przekleństw gromów i błyskawic złorzeczenia, przybierając postać burzy Narodu. W końcu nabrała znamion grozy gniewu bożego, utajonego za tajemnicami wyroków niebios, aż wreszcie runęła na Polskę, trafiając w serca ludzi objawieniem nagłej, olśniewającej jasności i siły...

Szybko okazało się, że Naród został sierotą, gdyż matka głupich, Nadzieja, w wielkiej hańbie i wstydzie, padła u stóp ołtarza, kończąc swój krótkotrwały żywot.

Taki jest obraz i skutek działalności m.in., księdza Jerzego Popiełuszki, którego każą nam zapamiętać jako „ostoję nadziei”, „sumienie narodu”... Aż nie chce się wymieniać tych wszystkich „och” i „ach”! Socjotechnika Kościoła, sprawdzona na przestrzeni setek lat, jest skuteczna. Każdy ksiądz, to symbol, ranga i nie wiadomo co jeszcze.

Istnieje demagogia nie tylko polityczna, ale i religijna. Popiełuszko jako mistyfikator polityczno-religijny, schlebając słuchającym go wiernym, roztaczał przed nimi

fikcję „królestwa bożego”. Walcząc o „wyzwolenie”, tzw. „opozycja” będąc w sojuszu z klerem, zwróciła się do ludzi, bez których nie byłaby możliwa realizacja ich celów.

Później, ci „wyzwoleni” stali się balastem i niewygodni, gdyż pytali: „A co z nami?”

Z jaką misją i w czyim imieniu, szedł do społeczeństwa ksiądz Jerzy Popiełuszko...?! Nie porównałbym go z księdzem Brzózka, gdyż sprofanowałbym Jego szlachetną postać. Ksiądz Brzózka podrywał ludzi do walki o niepodległą Polskę, a Popiełuszko, „walczył” o utopię, i Polskę katolicką. Pamięć księdza Brzózki pohańbił i zszargał Kościół, gdyż będąc w sojuszu z zaborcami Ojczyzny, wyklął Go.

Tylko ci powinni utrwalić się we wdzięcznej pamięci Narodu, którzy potrafili wzbić się ponad banalność bieżących haseł i dogmaty przeróżnych stronnictw.

Nie widzę wystarczających racji, dla których miałbym ulegać nastrojowi kleru, polityków i lumpenkatolików, budując wspólnie z nimi kult przeciętności. Odpycha mnie od nich perfidna gra, polegająca na umiejętnym wykorzystaniu ofiary pospolitego morderstwa dla budowania fundamentów jej martyrologii. Jest to niemoralne i podłe!

Popiełuszko angażując się w polityczną grę, tasując i rozdając karty, postawił wszystko na jedną z nich... Zagrał i przegrał. Stracił to, co miał najcenniejszego: życie, które mógł spożytkować z korzyścią dla tych, których kołował, którzy mu ufali, którym był potrzebny.

Okres działalności Popiełuszki to czas, gdzie byle ksiądz podczas mszy wywołał dreszczyki nabożnego mistycyzmu. A był to przecież okres, w którym do dobrego tonu należało chodzenie do kościoła, w równym stopniu, jak moda na przynależność do „Solidarności”.

Pomijam fakt, że morderstwo jest czynem. dla którego nie ma

żadnego zrozumienia ani usprawiedliwienia. W tym przypadku, było też wielkim błędem politycznym, ponieważ stworzono wokół katolicyzmu niezasłużoną aureolę męczeństwa i rzekomego prześladowania, dzięki czemu, Kościół odbierał w społeczeństwie nienależną mu cześć.

Leitmotivem wystąpień kleru był oczywiście mistycyzm, krzyż, bóg i wszyscy święci, którzy za garść modlitw powinni w rewanżu spacyfikować nadzieje wiernych, na rzecz ich oczekiwań. Popiełuszko jak i Kościół, szli do ludzi z polityką, którą autoryzowano Jezusem Chrystusem.

Pamiętajmy, że symbolem tych obłudników był krucyfiks, pohańbiony napisem „Solidarność”.

Na symbolu męki Zbawiciela można – jak widać – wszystko zawiesić, nawet logo związku zawodowego. Co za bezprzykładna profanacja!

Szukajmy bohaterskiego pierwiastka w naszym życiu, nie w apoteozie i chmurach, nie w prostaczej naiwności, jak to robi Kościół i spora część społeczeństwa, ale w swoim rozumie i rozsądku.

Najlepiej co Polacy potrafią, to skowyczeć, żebrząc boskiej łaski, padać na kolana przed papieżem lub posągami katolickich herosów, otaczając ich bezkrytyczną czcią. Są zbyt słabi, aby odzwyczaili się od korzystania z protekcjonizmu kleru, który niejedno pokolenie naszych przodków wyprowadził na manowce!

Naród trzeba wychować niczym dziecko, ale zawsze jako pedagog narzucał się Kościół, który nigdy nie uznawał wychowania narodowego, ale tylko religijne, katolickie. Kościół nawoływał, buntował, intrygował i spiskował tam, gdzie było to dla niego korzystne.

I dlatego dziś próżno oczekiwać, aby osiągnąwszy swój cel, ustami jakiegoś drugiego Popiełuszki, Kościół zawołał za Salomonem o skutkach „przemian” w których „Majętność bogatego jest miastem jego mocnym; ale nędza jest ubogich

zniszczeniem.”

Teraz owce słyszą drugą wersję „nauk”: należy poddać się wyrokom niebios i godnie znosić swój los, chociaż akurat do zupełnie czegoś odwrotnego nawoływał w PRL.

Według starych form tradycji, katolicyzm jest manią prześladowczą dzieci i starców oraz dewotek, a dla niektórych stał się odświętną rozrywką. To nic, że utraciwszy poważniejsze znaczenie życiowe, zszedł do roli bladego widma, które dla dekoracji, za stosowną opłatą, każdy może wywoływać trzykrotnie w swojej wędrówce przez życie: przy chrzcie, przy zawarciu związku małżeńskiego i przy ostatniej drodze.

Należy ze współczuciem odnieść się do rozpaczliwych rodziców oraz bliskich księdza Popiełuszki, ale na boga, są przecież granice zdrowego rozsądku i przyzwoitości, dla których powinno wyhamować się tak prymitywne działania.

Nie będę epatował się śmiercią człowieka, tylko dlatego, że był księdzem. Prawda, PRL ma na swoim sumieniu niejedną ofiarę, której IPN nie poświęci ani jednego zdania, nawet jednej sekundy. Nikt nie otwiera im muzeów, nie kręci o nich filmów, nie stawia na piedestale „męczeństwa”, nie przygotowuje do kariery „świętego”.

Gdyby w Polsce Ludowej aparat represji był tak krwawy, jak to przedstawia prawicowo-faszystowska propaganda IV RP, niejednokrotnie czyniąc to ustami pospolitych durniów, (nawet z tytułami naukowymi), to przez lata PRL powinny zginąć miliony ludzi, a w najgorszym razie, dziesiątki tysięcy. Jak na razie, brak jest dowodów na ludobójstwo „czerwonego reżimu”.

Nie wszyscy księża są złego ducha, tak jak nie wszyscy funkcjonariusze byłej SB są zbrodniarzami. Nieco rozsądku i umiaru w tych ocenach z pewnością się przyda.

W marcu 2006 r. prokuratura w Toruniu stwierdziła, że nie ma

wystarczających dowodów do wznowienia śledztwa w sprawie „legendarnego” kapelana „Solidarności”.

Decyzja została wydana w związku z katowickimi IPNowcami, którzy będąc w przekonaniu, iż mają wystarczające tworzywo dowodowe, w listopadzie 2005 r. zwrócili się prokuratury w dwóch sprawach.

Po pierwsze: czy na podstawie posiadanych materiałów, można wszcząć postępowanie w związku z udzieleniem pomocy w zabójstwie Popiełuszki przez osoby „nie będące funkcjonariuszami państwa komunistycznego”? (Zwracam uwagę na tę prymitywną terminologię: „państwo komunistyczne”)

Po drugie: czy istnieje możliwość wznowienia procesu ze stycznia 1985 r. w którym zapadły skazujące wyroki na sprawców zbrodni?

Toruńska prokuratura odesłała do IPN materiały i stwierdziła, że zebrane dowody „są niewystarczające do wszczęcia postępowania karnego.”

Ale IPNowcy i tak będą prowadzić śledztwo za pieniądze podatników, które ma wykazać nie wiadomo co, poza tym, że na siłę chcą udowodnić, iż za zabójstwem Popiełuszki mogli stać przedstawiciele władz, uplasowani wyżej niż gen. Władysław Ciasa i generał Zenon Płatek.

Jak się nie ma co robić, to się robi, co się da!

Skończmy z tą zakłamaną martyrologią Kościoła w okresie PRL, szczególnie w latach 50-60, bowiem władze aż nadto tolerowały wywrotowe poczynania kleru z Wyszyńskim na czele. Skończmy z tym, że Popiełuszko zginął dla jakichś tam górnołotnych idei, bowiem był więcej politykiem niż duchownym.

On był zbyt mało znaczący, aby stanowić zagrożenie dla władz. Był zwykłym pionkiem. A, że był kapelanem „Solidarności”, to nie ma nic do rzeczy. Był jednym z szeregow kleru, który

mącił, judził i buntował, prowadząc wierne owce do „wolności”, które dzisiaj w tysiącnych przypadkach nie mają z czego żyć.

Ale za wszelką cenę należy ozdobić ideologicznym ryngrafem Popiełuszkę, bo przecież jako jedyny miał na uwadze dobro człowieka, jego godność i położenie!

To stara i wyświechtana metoda tworzenia wielkości człowieka. To samo można powiedzieć przecież o Leninie i innych działaczach opozycji wobec caratu: o Stalinie, Hitlerze, czy wreszcie Janie Pawle II. Przecież ich wielkość i nieodzowność w życiu ich narodów, była wychwalana przez im współczesna propagandę po niebiosach!

Powtarzam: ja również w miarę możliwości wstawiam się za oszukanymi przez Rokitów, Tusków, Kaczyńskich i tych wszystkich rajfurów opozycji, którzy czerpią wszelkie zyski z ciągłego okłamywania społeczeństwa od 1989 r. Ale siła mojego rażenia jest niewielka w przeciwieństwie do księdza Popiełuszki.

Gdzie mnie się mierzyć z duchownym, który miał za sobą całą propagandową infrastrukturę kościelną i tłumy wiernych, pragnących słyszeć słowa nadziei i o dobrobycie, którego doznają w niebie?! Polacy zawsze dawali się nabierać na ckliwe akcenty patriotyzmu katolickiego. Zastanawiam się, dlaczego nie powstanie film o oszukanym Narodzie, a wydaje się fortunę na kicz o księdzu?

W nawiązaniu do aktywności IPN oraz wrzawy propagandowej wokół Popiełuszki, należy zajrzeć w księgi Historii, która zapisała nie tylko zbrodnie Kościoła, ale również jego kleru! Ponieważ tych ofiar są miliony, przywołam tylko jedną z nich.

Przypomnę sprawę Barbary Ubryk, żywcem zamurowaną w klasztorze Norbertanek w Krakowie pod koniec XIX w. Otóż jej rodzice nie chcąc rozdrabniać majątku, oddali ją do katolickiego klasztoru, gdzie po jakimś czasie, wpadło w oko spowiednikowi. Kiedy jego zabiegi nawiązania z nią intymnych stosunków

okazały się bezskuteczne, za nieposłuszeństwo została zamurowana w norze, przez którą przepływały klasztorne ścieki. Przesiedziała tam około 30 lat!

Tę okropną tajemnicę wyjawiał tuż przed śmiercią ów ksiądz-spowiednik, który skazał ją na te męczarnie, a wyznanie to, podsłuchiwał niejaki Gąsiorowski, żonaty z jego córką. Na skutek donosu na policję, dokonano przeszukania w klasztorze i znaleziono nieszczęsną ofiarę, zarośniętą brudem, na wpół zdziczałą i wynędzniałą. Biedaczka, mimo intensywnych starań lekarzy, niebawem zmarła.

Wzburzenie w Krakowie było ogromne, a spotęgowało się, kiedy w podziemiach klasztoru odkryto całą masę dziecięcych szkieletów, które były dowodem, że katolickie „fabryki aniołków”, istniały przed Piotrowskim, Pękałą, Pietruszką i innymi funkcjonariuszami SB.

Ten pobożny burdel katolicki musiało osłaniać wojsko, gdyż rozwścieczony tłum chciał położyć go w gruzy. Ostatecznie, dochodzenia w sprawie Barbary Ubryk oraz kosteczek niemowląt, zostały... umorzone!

A to znaczy, że kasowano już śledztwa, zanim pojawił się SLD, minister Piwnik, prokurator Olejnik, oraz „umorzyciele” sprawy zdrajcy Kuklińskiego!

I tak oto żyjemy w parszywej, obłudnej i cynicznie zakłamanej moralno-politycznej rzeczywistości, otoczonej twardym pancerzem kurwy, Propagandy.

Oby tylko nie żyły w niej następne pokolenia...

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)

PRZYPISY

1. Proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki, dobiega końca. Udowodniono, że zginął za wiarę jako męczennik, oraz,

że w chwili śmierci nie walczył z oprawcami i nie bluźnił przeciwko bogu, a swój koniec przyjął w pojednaniu z Chrystusem. Ciekawe są te konkluzje, bowiem o ostatnich chwilach jego życia, mogą mówić tylko zabójcy. Czyżby świadczymi w tym procesie? Martyrologia Popiełuszki, czyli „propaganda sukcesu” prowadząca na ołtarze, ujęta została w dokumencie pt. „Pozycja o męczeństwie” liczącym 1100 stron. Jak widać, jest to bardzo obfita praca, której rozmiary mogą sugerować, że opisano tu każdą minutę życia ks. Jerzego Popiełuszki. Kiedy kongregacja spisze specjalny dekret, będzie on równoznaczny z uznaniem księdza Jerzego Popiełuszki za błogosławionego. Późniejsza uroczysta celebracja jest tylko czczą formalnością widowiskową, za którą trzeba Watykanowi nie mało zapłacić.

2. W różnych punktach sprzedaży widać masę wydawnictw z papieżem, zarówno książkowych jak i płyty czy albumy, które zostały przecenione z 20 –30 zł., na skromne 3-5 zł. I mimo to, zalegają na składzie. Zdaje się, że moda na Jana Pawła II bezpowrotnie mija. Społeczeństwo w ogólnej masie jakoś nie wykazuje szczególnego zainteresowania tą teologiczno-polityczną produkcją papieża.

3. Patrz: Bożki totalitaryzmu:

<http://wolnemediavae.pl/2839>

<http://wolnemediavae.pl/2953>